

Strefy zachodnie Austrii baza wypadowa do nowej agresji Protest przedstawiciela ZSRR w Radzie Sojuszniczej

WIEDEŃ (PAP). Odbito się tu posiedzenie Rady Sojuszniczej dla Austrii, na którym przedstawiciel radziecki, gen. Swiridow złożył oświadczenie w sprawie remilitaryzacji za chodnich stref Austrii.

Austriacka opinia demokratyczna — powiedział gen. Swiridow — jest poważnie zaniepokojona odbudową przemysłu wojennego i tworzeniem oddziałów wojskowych w zachodnich strefach Austrii, przez władze okupacyjne, a przede wszystkim przez Amerykanów i rząd austriacki.

Zadaniem związanym z remilitaryzacją kraju podporządkowano całą gospodarkę finansową oraz politykę cen i płac. W tym celu wprowadzono w życie nową ustawę o dyktandach gospodarczych, o „reglamentacji” ważniejszych surowców i gotowych wyrobów, o handlu wewnętrznym i in. Takie zarządzenia rządu austriackiego oznaczają w istocie przesłanie gospodarki austriackiej na tory wojenne.

Poważne miejsce w ogólnym systemie militaryzacji kraju przynosić się odbudowie armii austriackiej. Zwraca się przy tym szczególną uwagę na uzupełnianie korpusu policji i żandarmerii, którego działalność rozwija się głównie na zachodzie kraju. Korpus ten liczy około 40.000 ludzi.

W amerykańskiej strefie okupacyjnej utworzony został w końcu 1949 r. zmotoryzowany pułk policji austriackiej do „specjalnych poruczeń”, który uzbrojony jest w amerykańskie samochody pancernie, działa, karabiny i karabiny maszynowe. Pułk ten bierze udział w manewrach, wspólnie z wojskami amerykańskimi.

Przedłużenie wydawania bonów mięsno — tłuszczowych

W związku z życzeniem szeregu zakładów pracy, Min. Handlu Wewnętrznego wyraziło zgodę na przedłużenie wydawania bonów mięsno-tłuszczowych przez zakłady pracy.

»Wasze budownictwo służy pokojowi« Delegaci francuskiego KOP o pobycie w Polsce

Delegacja francuskich bojowników o pokój, która w ciągu 3-tych tygodni odwiedziła Polskę — złożyła przed opuszczeniem naszego kraju oświadczenie, w którym czytamy m. in.:

Wyrażamy wdzięczność za szczególne serdeczne, przyjęcie jakie zgotowała nam ludność. Przyjęcie to jest świadectwem, że nie przetrwała istnieć mocna przyjaźń między Polską a Francją.

Mimo głębokich różnic, jakie zarysowały się w łonie delegacji w zaprzęgnięciu na ustrój polityczny istniejący w Polsce jesteśmy zgodni w stwierdzeniu, że w kraju tym istnieje zdecydowana wola pokoju. Stwierdziliśmy, że w tym kraju główną uwagę poświęca się budownictwu pokojowemu. Nie ma tam natomiast żadnych agresywnych ani zaburzających nastrojów.

Widzieliśmy wszędzie zagwarantowaną wolność różnych wyznań oraz poszanowanie szkolnictwa wyznaniowego.

37 mln. egzemplarzy — dzienny nakład prasy radzieckiej

MOSKWA (PAP). O ogromnej potężności prasy radzieckiej, o stałym wzroście poziomu politycznego i kulturalnego mas pracujących ZSRR świadczy niezwykle szybki wzrost nakładu dzienników i czasopism.

W ZSRR ukazuje się około 8.000 dzienników w 119 językach. Ich dzieńny nakład wynosi ponad 37.000.000 egz. W wielomilionowych nakładach ukazują się czasopisma.



♦ MOSKWA. W br. wydano w ZSRR Radzieckim ponad 3,5 raza więcej książek naukowych niż w r. 1945.

♦ BUDAPEST. Rząd węgierski rozprysał II Państwową Politykę Pokoju w wysokości miliona forintów na okres 10 lat. Polityka ta służyła dalszemu rozwojowi gospodarki narodowej. Masy pracujące Węgier z entuzjazmem subskrybują Politykę.

♦ SYDNEY. Rządowy preliminarz budżetu na r. 1951/52 przewiduje z ogólnej sumy 227 milionów funtów na przygotowanie wojenne 181,7 miliona czyli o 22 proc. więcej niż w r. ub. Wydatki wojenne na głowę ludności wyniosły 21 funtów st. czyli czterokrotnie więcej niż w r. ub.

♦ NOWY JORK. Na budowie zakładów atomowych w stanie Kentucky i zakładów chemicznych w stanie Indiana strajkują robotnicy budowlani. Ogółem 20 strajków robotników budowlanych, mało miejsc w br. na budawach tych zakładów.

♦ SAIGON. 21 bm. podpisał w Wietnamie apel Światowej Rady Pokoju 6.520.327 osób.

♦ WIEDEŃ. 28 bm. rozpoczęła się w Wiedniu konferencja komitetu administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Spożywczo-tytułowego i Gastronomicznego.

♦ ATENY. Nadzwyczajny faszystowski trybunał wojskowy w Atenach skazał na karę śmierci patriotę greckiego Pantazisa.

♦ NOWY JORK. 2 października stała przed sądem federalnym w Waszyngtonie wybitny uczonej i ofiarny działacz ruchu pokojowego E. J. Tamm, prof. dr. W. H. E. B. Du Bois. Prześladowanie uczonego i rzecznika sprawy pokoju wywołało ogromne oburzenie postępowej opinii publicznej.

waniami krajów agresywnego bloku atlantyckiego do wojny.

Przekształcenie stref zachodnich Austrii w bazę wypadową do nowej wojny oraz wzmagająca się remilitaryzacja kraju stanowią zagrożenie dla pokoju światowego.

Wychodząc z powyższego, gen. Swiridow zalecił Radzie Sojuszniczej, by powierzyła dyrektoriatowi wojskowemu i ekonomicznemu opracowanie w ciągu miesiąca, w celu przedłożenia Radzie Sojuszniczej, konkretnych propozycji, które zagwarantowałyby wykonanie przez rząd austriacki uchwali 4 mocarstw w sprawie demilitaryzacji Austrii.

Przedstawiciel amerykański oświadczył, że przestudiuje uważnie oświadczenie Wysokiego Komisarza ZSRR w Austrii.

Więcej surowki — podstawy rozwoju gospodarki narodowej dadzą załogi wielkich pieców Hasło współzawodnictwa rzuca narada w Chorzowie

Analiza wyników pracy wielkich pieców naszego hutnictwa, przegląd zadań produkcyjnych na IV kwartał br. oraz ustalenie środków wzmocnienia tempa produkcji dla pełnego wykonania zadań II roku Planu 6-letniego, stanowiły temat ogólnopolskiej narady hutniczego aktywu gospodarczego i politycznego, która odbyła się pod przewodnictwem min. Przemysłu Ciepłego J. Tokarskiego 27 b. m. w Chorzowie. Na naradzie przybyli również czołowi producenci pracy i racjonalizatorzy, inżynierowie i technicy, pracujący przy wielkich piecach oraz aktywni związkowi i partyjni.

W obradach wzięli również udział wicemin. Przemysłu Ciepłego K. Zemałtis, przedstawiciel KC PZPR Krawajski, dyrektor gen. CZPR inż. Borejdo, I sekretarz KW PZPR w Katowicach J. Olszewski oraz wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Hutników Piecha.

Sytuację w oddziałach wielkopiecowych hutnictwa omówił wicemin. Zemałtis. Podkreślając, że produkcja surowki warunkuje wykonanie planu produkcyjnego hutnictwa i innych gałęzi gospodarki narodowej, mowa stwierdziła, iż baza techniczna produkcji surowki stale się zwiększa. Hutnictwo żelazne posiada obecnie półtora raza więcej wielkich pieców, aniżeli było ich w r. 1945. Szereg agregatów zostało wyposażonych w najnowsze urządzenia.

Plan produkcji surowki za pierwsze półrocze br. został zwycięsko wykonany. W ostatnich jednak miesiącach — stwierdził wicemin. Zemałtis — niektóre oddziały wielkopiecowe nie wykonują w pełni swoich planów produkcyjnych.

„W obliczu wielkiego zapotrzebowania, metalu — spowodowanego wspaniałym, bujnym rozwojem naszej gospodarki — stwierdził mowa — wykonanie planu surowki nie może być opóźnione na żadnym odcinku. Dlatego też, przed personem technicznym, załogami wielkich pieców i aktywnymi związkowymi i partyjnymi stoi zadanie uzupełnienia organizacji pracy i podniesienia czujności dla zabezpieczenia pełnego wykonania planu na IV kwartał br.”

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Krytyczna sytuacja gospodarcza W. Brytanii w wyniku polityki zbrojeń narzuconej przez USA

LONDYN (PAP). Brytyjski minister finansów Gaitskell złożył na konferencji prasowej oświadczenie, w którym omówił wyniki niedawnej podróży do Waszyngtonu i Ottawy, podsumował również wyniki dotychczasowej realizacji programu zbrojeń Anglii oraz omówił ich wpływ na ekonomikę kraju.

Z oświadczenia Gaitskella wynikało, że Amerykanie odrzucili wszystkie próby w sprawie zwiększenia pomocy dolarowej dla Anglii.

Gaitskell stwierdził, że w ciągu trzech lat Anglia wyda 4,7 miliarda funtów na zbrojenia. W krótkim czasie będzie miała ona pod bronią 900 tys. żołnierzy. Na kontynencie europejskim W. Brytania utrzymuje już cztery dywizje i wkrótce posle tam piątą.

Podkreślając, że Anglia nie poddała tym ciężarom bez polepszenia zaopatrzenia surowcowego i bez stabilizacji cen, Gaitskell skarżył się, że Amerykanie uważają obecny ogromny program zbrojeń angielskich za pierwszą tylko część znacznie większego programu. Gaitskell przyznał, że nowe żądania Amerykanów w sprawie wzmocnienia wysiłku zbrojeń okazały się zubożne dla ekonomii angielskiej.

Gaitskell stwierdził, że już obecne brzemienie wysiłku zbrojeń, narzuconych przez USA, wywiera fatalny wpływ na gospodarkę brytyjską. Deficyt dolarowy strefy sterlingowej w trzecim kwartale br. był „szczerze mówiąc wielki”. Gaitskell zapowiedział zwołanie konferencji ministrów finansów krajów Wspólnoty Brytyjskiej celem omówienia dalszych ograniczeń importowych ze strefy dolarowej. Jest to tym bardziej konieczne — oświadczył mowa — że ostatnio wzrosły również ceny towarów pochodzących z importu.

Gaitskell dał wyraźnie do zrozumienia, że Anglii muszą liczyć się z dalszym spadkiem ich stopy życiowej. Trudność, jakie Anglia przeżywa w związku z realizacją programu zbrojeń są „znacznie bardziej poważne niż można było oczekiwać”.

Komentując wypowiedź Gaitskella prasa brytyjska podkreśla ciężką sytuację gospodarczą W. Brytanii.

„Yorkshire Post” stwierdza wręcz, że wobec niepowodzenia waszyngtońskich rozmów Gaitskella społeczeństwo brytyjskie będzie musiało jeszcze bardziej zaciśnąć pasy.

Brytyjska prasa finansowa ocenia przemówienie Gaitskella jako zbyt optymistyczne. „Financial Times” oświadcza, że sytuacja gospodarcza W. Brytanii jest jeszcze bardziej krytyczna, niż wynikałoby to z wypowiedzi Gaitskella.

LONDYN (PAP). Dzienniki angielskie poświęcają wiele miejsca opublikowanemu 27 b. m. komunikatowi o konferencji ministrów krajów Imperium Brytyjskiego i przedstawicielach brytyjskich posiadłości kolonialnych. Konferencja ta trwała od 24 do 27 b. m. i dotyczyła zagadnienia surowców. Celem konferencji było przeprowadzenie dalszej mobilizacji

nia pełnego wykonania planu na IV kwartał br.”

Przemawiający w dyskusji robotnicy i technicy, krytykując metody pracy i organizację produkcji w niektórych hutach, wskazali konkretne sposoby podniesienia wydajności pracy i pełnego wykonania zadań produkcyjnych w IV kwartale br.

Dyskusję podsumował min. Tokarski stwierdzając, że do najbliższych bojących zadań załóg wielkopiecowych należy utrzymanie pełnej sprawności produkcyjnej wszystkich agregatów i urządzeń. Min. Tokarski oświadczył również, że rozwój szkolenia w zakładach pracy — to jeden z głównych warunków zapewnienia odpowiedniej obsady na wszystkich oddziałach i agregatach.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

Uczestnicy narady wysunęli projekt współzawodnictwa o pierwsze miejsce w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcji surowki na IV kwartał br.

W zakończeniu uchwalono pod adresem kierownictwa hut i załóg wielkopiecowych zalecenie zmobilizowania wszystkich wysiłków dla pełnej realizacji planów produkcyjnych.

cji źródeł surowcowych dominiów i posiadłości kolonialnych Imperium Brytyjskiego w związku z przygotowaniami wojennymi.

Brytyjski minister Stokes, przemawiając na konferencji prasowej po zamknięciu obrad londyńskich, wezwał do ustabilizowania „na rozsądnym poziomie” cen surowców, aby w ten sposób zapobiec tendencjom inflacyjnym oraz uniknąć taktyki „rozboju i grabieży” w dziedzinie rozdania surowców.

193 tys. ton węgla zaoszczędzili palacze kotłowni

Dzięki kolektywnemu wysiłkowi palaczy, załóg remontowych oraz doświadczonej technice, przemysł węgłowy zużył w pierwszym półroczu b. r. o 193.000 ton mniej węgla niż w tym samym okresie 1950 r. Poważne oszczędności uzyskały wszystkie zakłady przemysłu węgłowego. M. inn. Rudzkie Zakłady PW zmniejszyły w b. r. zużycie węgla o 8,5 proc. Zakłady Gliwickie — 7,5 proc. Podobne wyniki uzyskał przemysł węgłowy w zakresie przestawiania kotłowni oraz elektrowni na spalanie mialów, szlamów itp., których zużycie wzrosło w r. b. o 16 proc., przynosząc miliony zł. oszczędności.

W oszczędzaniu węgla najlepsze wyniki mają elektrownie „Jowisz” i „Mikolaj”.

Obchód 25-lecia pracy Gustawa Morcinka

Jubileusz 25-lecia pracy pisarskiej Gustawa Morcinka, autora odznaczonych Nagród Państwową powieści „Pokład Joanny” uczcił masy pracujące Śląska uroczystym wieczorem literackim, zorganizowanym przez Związek Literatów Polskich w Katowicach.

Gustaw Morcinek w szczerych i serdecznych słowach podziękował za złożone mu życzenia i przyrzeki w dalszym ciągu pracować dla dobra polskiej klasy robotniczej i polskich górników.

Chiny w przededniu Świąt Delegacje z całego świata przybywają do Pekinu

PEKIN (PAP). — Z okazji zbliżającej się drugiej rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej — Pekin przybrał odświętną szatę. Domy udekorowano sztandarami, zieloną i kwiatami.

Bogaty program uroczystości przewiduje m. in. przedstawienia i koncerty oraz zabawy ludowe. Otwarte zostaną 2 nowe wystawy jedna poświęcona kampanii na rzecz pokoju i przeciwko agresji amerykańskiej, druga — zdemontowanej starożytnej architektury chińskiej.

Do stolicy Chin przybywają z całego kraju delegacje robotnicze i chłopskie. Społeczeństwo pekińskie wita serdecznie przybywające włącz delegacje zagraniczne. Ostatnio przybyły delegacje z NRD, z Węgier, z Mongolskiej Republiki Ludowej, z Indii i Indonezji.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robotników chińskich w imieniu robotników francuskich. Na ręce Mao Tse-tunga nadeszła depesza z życzeniami od Tow. Przyjaźni Brytyjsko-Chińskiej.

Napiwają również deszcze gratulacyjne z różnych krajów świata. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet przesłała pozdrowienia Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Frachon przesłał depesze powitalną do wszystkich robot

Kiedy lud rusza do walki...



Drzeworyt chiński jest jednym ze szczytowych osiągnięć mającej wieloletnią tradycję sztuki chińskiej. Czystym tematem artystów Chin Ludowych jest walka narodu chińskiego o wyzwolenie. Na zdjęciu: drzeworyt Li Hua zatytułowany „Atak” (Z wydawnictwa PIW „Chiński drzeworyt rewolucyjny”).

TU AN

Pieśń wolnego chłopca

Odwieczną ojców naszych ziemię
Wróćcie wreszcie prawym
A nasze dzieci, mierząc łanów
Zasieją znów radosny plon
I zbiorą ryżu hojne żniwo.
I dzień po dniu, doglądając
By braciom skiba dała chleb.
Krwii mojej pot przeniknął
I gorzki węń me stopy wtisnęły
Gdy wiosną naszą okrutny
Władca pan.

A dziś —
rozrywam serce moje
Wzdłuż pola niezmierzonych bruzd.
I jestem łką —
gdzie bawoły mają żer
I jestem ziarnem —
co rośnie i dojrzewa
I jestem żądźbłem, które sierp
mój tnie.
Jestem obrońcą ziemi mej
I pieczę.
Jestem ziemią, co zielenią tchnie.
A błękit ponad nią —
To także ja.
Spolszczył:
Adam Wysocki

Z ładu na morze

LEBSCY RYBACY

(Od naszego specjalnego wystannika)

Leba, we wrześniu PRZYJĘTO za odczytanie, że skoro rybak, to Norweg, Duńczyk, Holender — człowiek od wieków żyjący z morską falą, od dzieciństwa zwyczajny słonej wody. Jakos nie zwykło się w naszym powszechnym postrzeganiu wyróżniać jaskółki: Polak — rybak morski. Ten zawód kojarzy się nam zaledwie z częścią polskiego narodu — z Kaszubami. Zdziwiająca wszakże jest rzeczywistość.

W Lebie, małym (na razie) rybackim porcie, widać, jak szybko i skądinąd przebiega życie ludzkie właściwości, jak morskiej powinnosci poddają się nawyki i przyzwyczajenia człowieka z suchego lądu. Wiele tuższych polskich łowców śledzia i dorsza, do wieku dorosłego wodę oglądało w... wiatr, albo w cembrowanej studni. Niektórzy wychowali się nad strumykami, gdzie nurt sięgał ledwie chłopa piętych kolan. Tylko kilkunastu miało do pływaka, a zaledwie kilku przeszło na rybackie kutry z marynarskiej — wsielanej bądź wielkomorskiej służby.

— Ale marynarz, zanim zostanie rybakiem, jest jak obcas do buta — mówi Augustyn Detlaf.

Detlaf ma 57 lat, urodził się w Gdyni. Pięknym posługuje się językiem polskim, co i raz zdobnym kaszubskim słowem. Robi doskonale się ci, a warto wiedzieć, że to dlatego trzeba nie tylko zręczności, cierpliwości i znanstwa, ale i talentu.

Ten zwolany siewczak jest zarazem doświadczonym szyprem czyli dowódcą załogi kutra. Jest członkiem zespołu zawodowego „Rybak morski”, jak zresztą wszyscy (z wyjątkiem jednego „indywidualisty”) lebscy rybacy. Jego przywilejem zakład pracy ma znak „Leb 38”. Po dwóch latach łowów, kuter odnowiono, wymalowano jasno-żółtą farbą (wszystkie kutry bałtyckie tę barwę przyjęły), przeczyszczono motor i wszelkie urządzenia. Detlaf dba o wszystko. No, cóż — z dziada, przadziada.

— Piękny — powiadam — domek.
— A może i grób — rzecze Augustyn Detlaf. — I tak bywa...
Jak wielu Kaszubów, jest przesadny. Nieraz, chociaż pogoda piękna, nie wyjdzie w morze, mimo, że nazajutrz sztorm potęga haczki, zniszczy cały rybi plon, jak grabobicie niszczy gotowe do stodoły snopy.

Te sprawy przełamują się już w młodym pokoleniu. Stary Detlaf ma czterech synów — oczywiście — rybaków. Jeden jest kapitanem w „Dal morze” (ojciec z dumą powiada, że syn odznaczony został krzyżem zasługi), drugi szyprem w „Arce”, trzeci szyprem w zespole „Jedność”, czwarty służy w tej chwili w wojsku, a córka jest urzędniczką w MRN w Lebie.

Wystawy objazdowe Muzeum Narodowego

Muzeum Narodowe w Warszawie, w celu udostępnienia swych zbiorów, jak największej liczbie publiczności, zorganizowało w roku bieżącym dwie wystawy objazdowe. Znajdująca się w Zakopanem wystawę pt. „Realistyczny holenderski 17 w.” stawia pt. „Realistyczny 13 tys. osób. Dużym powodzeniem cieszy się również wystawa „Kultura antyczna”, która była już w muzeach Lublina, Torunia i Szczecina.

Wiele, wiele lat łowi Detlaf ryby, toteż doświadczeniem góruje nad rybakami, co to z głębi kraju wyszły na morskiej przestwór. Ci jednak nadspodziewanie szybko pojęli sztukę nawigacji, pomyślnie zagarniają tłustego dorsza, żwinnego szprota, wciąż wędrującego śledzia, dostojną flandrę i cenniejszego niż wszystkie — łosia.



Oto Roman Gularowski, warszawski. Tuż przed wojną doszedł do oficerskiego stopnia w marynarce wojennej. Podczas wojny przedzierzgał się w czołgiste Armii Radzieckiej, nabywając bardzo wysokie odznaczenia, szlify oficerskie pomnożył do stopnia majora. Ale temperament, gdy ustąpił walki — wrócił go morzu. Jął się ten człowiek rybactwa. Wtedy, być może, można było doń przypiąć łatkę Detlafowskiej opinii, że „jak obcas do buta”.

Gularowski jednakże szybko ją przekreślił. Wyroził się nadto szerokim rozumieniem czasów, które szły. On był inicjatorem, głosił i współtwórcą zespołu „Rybitwa” w Górkach Wschodnich koło Gdańska, który potem wszedł do grona „Rybak morskiego”. Rybak, szyp, a gdy trzeba i mechanik. Roman Gularowski nie raz wicherem czoła stawia różnie zwyczajom, jak doświadczony Detlaf.

Albo załoga pięknego kutra „Leb 33”. Zygmunt Pawlak pochodzi z Mińska Mazowieckiego. W Lebie osiadł w 1945 r. Potem sprowadził 70-letniego ojca, z zawodu ślusza. Stanisław Pruszkowski jest z wykształcenia technikiem — kreślarnikiem (też z Mińska Maz.), ale „wziął” go morze. Ślusarz Stanisław Łuczycy wyjechał z Warszawy w 1945 r. i zaprzędał się rybactwu.

Ci młodzi ludzie pracują zgodnie i wytrwale. Plan wyznaczał im 40.000 kg ryby rocznie. Sami go sobie podwoili i zapowiedzieli — 80.000 kg. Przypuścimy, że będzie to tylko dorsz. Centrala Rybna płaci zań 1.20 zł na kilogram. Wypadnie 96.000 zł. Odliczając udział zarządu zespołu, koszty paliwa i smarów, straty w sprzecie — do podziału między trzech członków załogi pozostanie plus minus 60.000 zł. Jednakże „nie samym dorszem człowiek żyje”, toteż rybacy dochodzą podciagną śledzie, szprot, sandacz, węgorz, albo i łosia. Tedy przeciętny dochód pracownika rybaka — gdy pogoda sprzyja — dochodzi do 2.500 zł miesięcznie.

Łatwo to komuś wyliczać — pomyśli rybak — a czy wiecie, obywatelu, co sztorm potrafi? Np. 13 sierpnia br. „Leb 33” przywiozł tylko 1.000 kg dorsza. Drugie tyle trzeba było wrzucić w morze (ryba psuła się), bo prawie tydzień z powodu sztormu nie ściganego z morza haczek. Przez ten czas fale porwały i daleko w głąb poniosły ok. 2.000 haczeków z zastawionych 3.000. A haczki kosztuje 12 groszy. Razem z haczkami przepadoło wiele ryby. Więc ostrożnie z liczeniem.

Dolina Cynku

ZAMIAST „ANACONDY”

(Od naszego specjalnego wystannika)

Idzie się przez długi pokój, urządzony skromnie, choć meble są porządne, masywne, na ścianach kilka dobrych obrazów. Z rogu wylania się potężna szafa, pełna książek i dokumentów. Ukosnie do pokoju stoi biurko o lśniącym, czystym blacie, z kilkom telefonami. Za tym biurkiem pracuje człowiek, który smutny spadek po „Anacondzie”, Harrimanie i różnych niemieckich i francuskich łupieżcach wyprowadza na czyste wody. Kiedy sekretarka wprowadziła mnie do tego pokoju, naczelny dyrektor jednego z największych przemysłów świata — polskiego przemysłu metalu — niezłaznych, zajęty był rozmową telefoniczną, prowadzoną tonem, który wątpliwości nie wzbudzał.

Dyrektor Pierzyna, „ruka” ile się zmieści jakiegoś osobnika na drugim końcu przewodu telefonicznego. Trudno było początkowo odgadnąć, za co odbiera on „wycieranie”, lecz wkrótce z burzy zdań wyłoniła się sprawa oszczędzania miedzi, jakichś elektroliz i wydajności. Dyrektor odłożył słuchawkę, sapnął z irytacji, patrząc na mnie niewidzącymi oczami. Znowu przebiegając kolejno po wszystkich telefonach, ujął tubkę aparatu. Tym razem chodziło o załatwienie jakiejś sprawy, w której miał pomóc jakiś Krawczyk, choć nie był to tego zobowiązany. Tym razem dyr. Pierzyna przybrał ton łagodny. Widać było, że rozwija cały kurs dyplomaty, by Krawczyk nakłonił do wykonania jakiegoś pilnego zadania. Uderzając w proszące tony, wyjeżdżał obietnice i był najwyraźniej rad z siebie.

Przeglądałem się potężnej, muskularnej postaci z ciałkowicie nieukrywanym podziwem. Jest to bowiem człowiek, powszechnie na Śląsku znany i ceniony za niezwykłą energię, pracowitość i odwagę „wywalania” prawdy w oczy nierobom i opieszałcom, niezależnie od zajmowanego

stanowiska. Siwa, krótka czupryna, szeroka mocna twarz z masywnym kwadratowym podbródkiem, okrągłe a bystre oczy nadają całej postaci znamiona siły i energii. Ręce dyrektora noszą do dziś ślady fizycznej pracy, są szerokie, jak ręce kowala — nawiąły do ujmowania młotów. Dyrektor Pierzyna jest dzieckiem śląskiej klasy robotniczej, był kolejno robotnikiem w hucie cynku, później przewodniczącym rady zakładowej; był wysunięty na różne dyrektorskie stanowiska, wreszcie na stanowisko w przemyśle polskim niezwykle ważne — naczelnego dyrektora metalu niezłaznych. Zajmuje więc pozycję, którą dzierżył ongiś pan Broocka, Davidson i Goethe z ramienia „Anacondy”, amerykańskiego koncernu — dusiciela. Zamiana tej trójki na polskiego Pierzynkę opłaciła się naszemu narodowi nie tylko ze względów personalnych.

Haldy do pieców

Dyrektor poruszył się w krześle, aż skrzyknęło ostrzegawczo i tonem pełnym ożywienia tłumaczył, dlaczego budujemy jedną z największych na świecie hutę i kombinat cynku. — Po pierwsze — mówił — trzeba nam cynku, bo zapotrzebowanie na ten surowiec wzrosło ogromnie wraz z rozbudową naszej gospodarki. Wyminęmy chociażby budownictwo — blachy cynkowe i ocynkowane. Ile tego teraz idzie!.. To przede wszystkim. Dalej — używamy cynku do wielu przeróżnych stopów, zastępując deficytowe, cenniejsze metale kolorowe. Dość powiedzieć, że przez te kilka lat powojennych zdigniliśmy kopalnictwo i hutnictwo cynku z 5-go miejsca w świecie na wyższą pozycję. A na tym jeszcze nie koniec. Nie ma dziś zatopionych kopalń, nie ma bezrobotnych, budujemy nasz przemysł dalej.

Dźwięknął zza biurka masywna sylwetka i podeszliśmy do mapy. Dyrektor zakreślił palcem kółko i ciągnął: — Tu budujemy naszego kolosa, bo wokół ciągną się haldy — miliony ton rud, które kapitaliści uznali za bezużyteczny, odpadkowy produkt. Haldy te zawierają pewien procent cynku i postanowiliśmy te dawne nieprzebrane zasoby wykozystać. MILION TON OWYCH HALD POJDZIE W PIECE HUTNICZE. METODĘ PRZEROBU JUŻ ZNAMY. Dajmy do tego, aby nie się nie marnowało, aby podnieść czystość cynku przez budowę nowych urządzeń stanowiących rozmiarami i techniką światową rewolucję.

Omówiliśmy w poprzedniej korespondencji działalność „Anacondy” i jej francusko-niemieckich przybudów. Działalność tę, a ściślej mówiąc rabunek na jasnej drodze — wypielnialio zapięcie kopalń rud cynkowych po to jedynie, by ratować się przed „nadprodukcją” i utratą zawrotnych zysków.

Obecnie kopalnie są czynne i buduje się nowe. Huty są czynne i powstaje nowa — największa. Geologowie szukają nowych zasobów i znajdują je w bogatych, a tak jeszcze mało znanych wnętrzach ziemi. Konfrontacja działalności harrimanowskich agentów z pracą naszych ludzi — jest rzeczywistością miążdzącą. Kompromituje na całej linii kapitalistyczne metody.

Anaconda dusi...
Dyrektor Pierzyna przekazał mnie dyrektorowi Stepińskiemu, który był jednym z nielicznych inżynierów Polaków, zatrudnionych przez „Anacondę”. Wsiadłszy do samochodu, jadąc na miejsce budowy tej nieznanej jeszcze inwestycji — kombinatu cynkowego. Towarzysz podróży, wciśnięty głęboko w siedzenie samochodu, podał mi, aby przed obejrzeniem budowy kombinatu wstąpić do jednej z kopalń „Anacondy”, to znaczy do kopalni zatopionej przed wojną.

Wjechaliśmy do niewielkiej osady, zabudowanej ubogo i nieładnie. Widać było, że nad dziedzicem, po którym uwiązają się ludzie w górniczych hełmach i ubraniach ochronnych, złotych od pyłu. Niewiele tu ciekawych rzeczy, stare urządzenia, muzealne maszyny, sortownie, w których woda chłupie pod nogami. Ot, stara kopalnia, ożywna dziś wyciężoną pracą.

Zasłaliśmy do biura tuż przy kopalni. Tam też poznałem górnika Józefa Hondele. Usiadłszy wygodnie na krześle, rozpiął kombinezon starego munduru i po toczyła się opowieść człowieka, którego życie spłótko się z „Anacondą” tragicznym węzłem zależności.

Opowieść, obejmującą okres od 1912 do 1926 roku, wypełniały ciągłe strajki, drobne i większe starcia z właścicielami kopalń — normalne robotnicze dzieje „dolino cynku”. Az przyszedł rok 1926.

W ciągu tygodnia w kraju odbędzie się imprezy sportowe — wojskowe, jak np. zawody strzeleckie, marsze szlakiem zwycięstw I i II Armii, zawody szermiercze, biegi kolarskie i motocyklowe. W Warszawie zorganizowane będą ogólnopolskie zawody krótkofalowców. W stolicy rowdy w gmachu ZNP przy ul. Smulmowskiego, otwarta będzie wystawa osiągnięć i zamierzeń LPZ. Wystawa ta po zakończeniu tygodnia wyruszy na objazd całego kraju.

Dla zacieśnienia więzów przyjaźni społeczeństwa z wojskiem i dla pogłębienia współpracy — w województwach, powiatach i zakładach pracy oraz na wsiach — zorganizowa-

„Stahlhelm” Nowotworzone przez generałów hitlerowskich „związki żołnierskie” — które kanclerz Adenauer przy każdej sposobności chwali za to, że opierają się „na prawdziwie demokratycznych zasadach” — także byłyby nie od tego.

„Der Telegraf”, schumacherowski dziennik w brytyjskim sektorze Berlina, informuje, że w miejscowości Uelsen (Dolina Saksonia, gdzie premier, jak widać nie na próżno, jest hitlerowski zbrodniarz wojenny ar 1150-6766, Heinrich Kopf) utworzono ostatnio nową organizację p. n. „Reichsorden”. Organizacja ta ku radości dziennika socjal. demokratycznego wzywa w specjalnej odezwie Niemców, aby „powrócili do zasad pruskiego militarysty”.

Nie ulega wątpliwości, że powrót do pruskiego militarysty doskonałe ugruntuje „zasady”. Jakże? Te same manowce, którymi kierują się amerykański demokrat Mc Cloy i chrześcijański demokrat Adenauer-Po- bożny.

Bo dla tych panów grunt to zasady...
PAL.

Wreszcie nadeszła chwila klęski. Zatrzymano pompy. Straciliśmy chleb, w osadzie głód rozpanoszył się na dobre. Żyliśmy z zapomóg, a żyły tak tysiące górników. Każdy dostawał z dziełko żytniej maki i 30 kg węgla na miesiąc. Imaliśmy się przygodnych robót w niegórniczym fachu. Tak miały lata. Nadziei na uruchomienie kopalni nie było.

W 1930 roku rozpacz pchnęła nas do buntu. Zeszli się górnicy z okolicznych wsi i miasteczek, ustawiliśmy się w szyku i rozpoczęli marsz na Warszawę. Kiedy szliśmy przez Olszówkę, obok nas polica jak złe wilki. Słuchano nas na rynku jak było. Byliśmy głodni, chcieliśmy tyłko chleba. Doszło do bijatyki, agenci i prowokatorzy uniemożliwili marsz dalej.

Wobec tego wybraliśmy delegację, która pojechała do ministerstwa kopalnictwa i przemysłu. Przyjął tę delegację dyrektor departamentu, którego nazwiska już nie pamiętam, a który mówił do nas wtedy tak: — Idźcie lepiej do domu; wasza kopalnia jest martwa jak ten stół, przy którym siedzicie, nie jej nie ożywi.

Kiedy delegacja wróciła, urządziliśmy wiec i zapadła nowa decyzja. Szukać chleba na emigracji. Ja zwinąłem manatki i pojechałem do Estonii. Inni do Francji i Belgii. Nie było nadziei...

Oglądaliśmy — mówił dalej Hondele — te stare urządzenia. Niech one was w błąd nie wprowadzą. Pod ziemią pracuje się teraz sto razy lepiej i bezpieczniej. Elektryfikowano kopalnie, mechaniczne kołowroty zastępują pracę rąk ludzkich i pracę koni, założono nowy system wentylacyjny. Pracujemy na trzy zmiany, tylko że ludzi wciąż za mało.

Za mało jest ludzi w okolicy, gdzie godołowało ok. 10 tys. bezrobotnych górników. W dolinie cynku kwitnie obecnie i rozbudowujemy się polski przemysł, górnicykami zamiast agentów „Anacondy” kieruje syn śląskiej klasy robotniczej. Zamiast gorzkiej troski o dzień jutrzejszy opowiadają oni o nowych kopalniach, które powstają.

Tadeusz Jackowski

ne będą spotkania robotników i chłopów z żołnierzami. W zakładach pracy organizowane będą festyny i zabawy ludowe, na które zapraszani będą żołnierze. Do dalszych atrakcji przygotowanych przez LPZ na okres tygodnia należy wyświetlanie filmów polskich i radzieckich związanych tematycznie z udziałem Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej w walkach wyzwoleniczych, organizowanie w zakładach pracy spotkań żołnierzy — przewodników wyszkolenia bojowego z przewodnikami wyszkolenia w kolach LPZ.

Tydzień LPZ będzie okresem wzmożonej działalności przy werbowaniu nowych członków i zakładaniu nowych kół. Przy każdym Zarządzie Wojewódzkim LPZ otwierane będą kluby, w których członkowie będą mogli się zapoznać z podstawowymi wiadomościami wiedzy techniczno-wojskowej. W świetlicach przy zakładach pracy powstaną kółka LPZ, propagujące wiedzę wojskową, jako jeden z podstawowych elementów obronności kraju. Przewiduje się również otwarcie strzelnic małokalibrowych.

W całym szeregu pogadek przeprowadzonych w zakładach pracy i w instytucjach, ludność zapozna się też z podstawowymi zagadnieniami obrony przeciwlotniczej i przeciwchemicznej. W Warszawie w ramach tygodnia LPZ odbędzie się pokaz terenu obrony przeciwlotniczej.

11 października w przeddzień rocznicy bitwy pod Lenino odbędzie się uroczyste akademie Wojska Polskiego, zorganizowane przez Radę Narodową. Podobne akademie odbędą się w zakładach pracy z udziałem członków LPZ i z udziałem przedstawicieli WP, którzy wygłaszać będą referaty Centralna Akademia Wojska Polskiego odbędzie się 11 października w Warszawie, w Pułku Praskim.

Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza stanie się potężną manifestacją miłości całego narodu polskiego do swego ludowego wojska. (fp)

PAL.

KRÓTKIE SPIĘCIA

MARSHALLOWSKI UPOMINEK

Zawsze skłonna do uszczęśliwiania wszystkich, administracja „Janu Marshalla” postanowiła obdarzyć Francję nowym „upominkiem”. Według dziennika francuskiego „Libération”, w „sferach miarodajnych” projektuje się dalsze usprawnienie „pomocy” marshallowskiej w postaci przydelecia nia francuskiemu przemysłowi ciężkiemu amerykańskich „ekspertów” technicznych.

Zgodnie z tradycyjną regułą filantropów, upominek ten, oczywiście, nie będzie bezplatny. Uposażenie specjalistów winno składać się z pensji ponad 100 tys. franków tygodniowo,

Szef sztabu „Stahlhelmu” oświadczył w Kolonii, iż podległa „Stahlhelmu” organizacja młodzieżowa „Reichsjugendbund Scharnhorst” prowadzi wśród swych członków ćwiczenia w strzelaniu z broni małokalibrowej, „ponieważ prawdziwemu mężczyźnie nie można odmówić przyjemności posługiwania się bronią”...

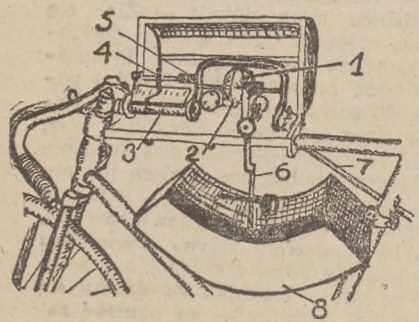
GRUNT TO ZASADY!

Pewnie, że nie można. Przecież właśnie, aby pofolgować tej przyjemności, amerykańskie władze okupacyjne w Trizonii od dawna pozwoili „prawdziwym mężczyznom” posługiwać się bronią, znosząc w tym względzie wszelkie ograniczenia.

Potrębie ćwiczeń w strzelaniu od- czuwa w Trizonii zapewne nie tylko

SWIAT ZMIENIA

AUTOMAT MIERNICZY NA ROWERZE



Automat mierniczy. Opis w tekście.

Teren, na którym powstaje ma np. nowe miasto, wielkie urządzenia wodne itp., musi być najpierw zbadany przez geometrów, którzy dają ściśle określenie jego rzęby. Praca ta wymaga niemało czasu i wysiłku.

Toteż, jeśli chodzi o przygotowanie terenu do wielkich budowli komunikacji, geometrzy radzieccy posługują się od niedawna przyrządem automatycznym, który 8 — 10 krotnie podnosi wydajność pracy mierniczej i pozwala zarazem na 2 — 4 krotnie zmniejszenie liczby personelu pomocniczego.

Automat ma ponadto inne jeszcze zalety. Umożliwia dokonywanie pomiarów nie tylko w dzień, ale i w godzinach wieczornych. Pracuje na terenach zalesionych i nie wymaga wycinania drzew, rosnących na linii pomiarów.

Mierniczy, posługując się zwykłym niwelatorem, zapisuje położenie poszczególnych punktów, w odległości 20 m od siebie. Ale omawiany automat, zmontowany na rowerze, zapisuje położenie całej trasy, po której toczy się rower. A ponieważ w tym wypadku praca człowieka ogranicza się do... prowadzenia roweru, przeto wykonać ją może pracownik niekwalifikowany.

Konstrukcja i czynności automatu są następujące: długi wał (7), zaopatrzone w kółko zębate, przekazuje obroty tylnego koła roweru na tarczę prowadzącą (1). Gdy rower rusza z miejsca, tarcza zaczyna się obracać i przesuwając papierową taśmę (3).

Tarczy wiodącej towarzyszą inne tarcze (2), umieszczone prostopadle do pierwszej. Jej obroty zamienia przekładnia ślimakowa w ruch posuwisty ołówka (4), uruchamiając zarazem kontrolny licznik obrotów.

Dopóki rower biegnie po płaszczyźnie poziomej, tarcza nr 2 pozostaje nieruchoma, ołówek kreśli na taśmie linię prostą, a aparat kontrolny wybija zera.

Z chwilą jednak, gdy rower jedzie pod górę lub w dół, zaczyna działać wahadło (6), zawieszona na zawiasie. Ciężarek, utrzymujący wahadło w pozycji pionowej, jest wewnątrz osłony (8). Osłona wahadła jest w pewnej odległości od trzpienia, przesuwającego tarczę (2).

Gdy rower zmienia swe nachylenie podłużne, wahadło obraca się o odpowiedni kąt w swej osi, a trzpień prowadzący przesuwając tarczę (2) ku brzegowi tarczy (1), w jedną lub drugą stronę. Tarcza (2) zaczyna się sama obracać i wprawia w ruch ołówek, który na taśmie papierowej kreśli linię, odpowiadającą rzeźbie terenu.

Podobne urządzenie, połączone z kierownicą roweru, obsługuje drugą taśmę papierową i zaznacza na niej zmiany kierunku jazdy roweru w płaszczyźnie poziomej.

W ten sposób powstaje równocześnie wykres planu i profilu terenu, po którym rower się porusza.

Przyrząd ten jest dziełem radzieckiego konstruktora Artanowa.

S. U.

OD SIERPA, KOSY I CEPA

do kombajnu rolniczego

Ojczyzną kombajnów jest Związek Radziecki, jak o tym świadczą daty i dokumenty. Twórcą pierwszego kombajnu był agronom Własenko, który już w roku 1868 uruchomił we wsi Borysowsko (gub. tverska) maszynę. Równocześnie żęła ona i młociła zboże. Napędzając ją za pomocą konia. Wydajność była 20 razy większa niż pracy ręcznej.

Kombajn Własenki zdał pomyślnie egzamin przed komisją ówczesnego Min. Rolnictwa. Ale mimo nacisku rolników, ministerstwo orzekło, że przemysł rolniczy nie jest w stanie budować takich maszyn...

Sprawa posunęła się dopiero po rewolucji październikowej. Tempo rozwoju było tak szybkie, że w roku 1940 Związek Radziecki posiadał już 182.000 kombajnów rolniczych.

Do niedawna rolnik ścinał zboże sierpem lub kosą, następnie wiązał w snopy i ustawiał w stogi. Furamą zwoził je do stodoły, młócił ręcznymi cepami, a wymłócone ziarno równie ręcznie oczyszczał. Do dziś w małych gospodarstwach tak wygląda praca, związana ze zniwami. Żeby w ten sposób obrobić 1 ha — trzeba 20 dniówek jednego człowieka. Strata w ziarnie wynosi 8,5 proc. przy sierpnie, a do 26 proc. przy kosie.

Przed wojną, w większych gospodarstwach rolnych stosowano poszczególnie maszyny rolnicze. Wówczas żniwa z 1 ha (wraz z omłotem) wymagały 8 dni roboczych, a straty na zbożu przy stosowaniu żniwiarki i młocarni wynosiły 24 proc.

Tymczasem jeden nowoczesny kombajn sprząta i młoci zboże z 1 ha w ciągu 0,05 dnia roboczego. Pracuje więc 400 razy szybciej, niż rolnik, posługujący się pracą ręczną, a 160 razy prędzej, niż zwykłe maszyny pojedyncze. Straty ziarna są natomiast niższe, niż przy sierpnie.

KOMBajn — MASZYNA UNIERSALNA

Kombajn jest zespołem maszyn, wykonujących szereg czynności jednocześnie i automatycznie. Kombajn zbożowy — to kombinacja żniwiarki i młocarni, która już na polu, w czasie jazdy po żądzie, oddaje gotowy produkt — wymłócone i oczyszczone ziarno.

Najnowszy typ radzieckiego kombajnu „Staliniec 4”, samobieżny (samochodowy), na ogumionych kołach, składa się z następujących części: 1) motowidła, 2) żniwiarka, 3) młocarnia, 4) bunkier na ziarno, 5) siłownik, 6) silnik, 7) mechanizm samochodowy.

Silnik benzynowy o mocy 53 KM daje kombajnowi szybkość około 8 km/godz. i dostarcza napędu mechanicznego, wykonującemu cały cykl pracy.

Pród kombajnu stanowi motowidło (rodzaj kłatki z prętów i desek). Obraca się ono w czasie pracy, nachylając zboże pod aparat tnący, znajdujący się poniżej motowidła.

Ścięte zboże automatycznie przenosi się do młocarni, gdzie bębny cepowy wymłóca ziarno. Ziarno przechodzi następnie przez sito i potrzaskacz, już oczyszczone gromadzi się w bunkierze (bunkierze). Siłownik i prąd odprowadzane są w tył, do siłownika.

W ciągu godziny kombajn załatwia się ze żniwem i omłóceniem plonu z 3 ha pola. Ten zespół maszyn może pracować dzień i noc bez przerwy, gdyż posiada własną centralę elektryczną o mocy 200 watów. Przy pomocy lamp z reflektorami oświetla i samą maszynę i miejsce pracy.

SPECJALIZACJA KOMBajNOW

Przemysł radziecki wyprodukował ostatnio szereg kombajnów specjalnych, i tak np.:

kombajn do kukurydzy ścina łodygi i oddziela od nich kaczany z ziarnem, które zbierane są w oddzielnym bunkrze, podczas gdy łodygi po rozdrobieniu wędrują do przyczepki w tyle zespołu;

kombajn liani — zmechanizował całkowicie dotychczasową ręczną pracę przy zbiorze lnu;

kombajn bawlniany — sprząta co godzinę 0,2 hektara pola przy obsłudze jednego człowieka. Zastępuje pracę 40 ludzi;

kombajn kartoflany — wyręcza człowieka w ciężkiej robocie wykopków. Daje od razu cały i czysty produkt, gotowy do zwozki czy magazynu.

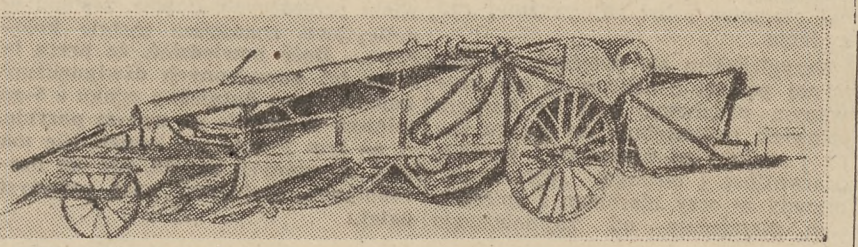
Być może, być może, być może...

tenonu. Będąc prawdopodobnie głównym projektodawcą ozdoby tej świątyni, zorganizował wielką pracę zespołową najwybitniejszych podówczas mistrzów sztuki dla przekształcenia marmurowych płyt, metop, fryzów oraz figur przyściennych.

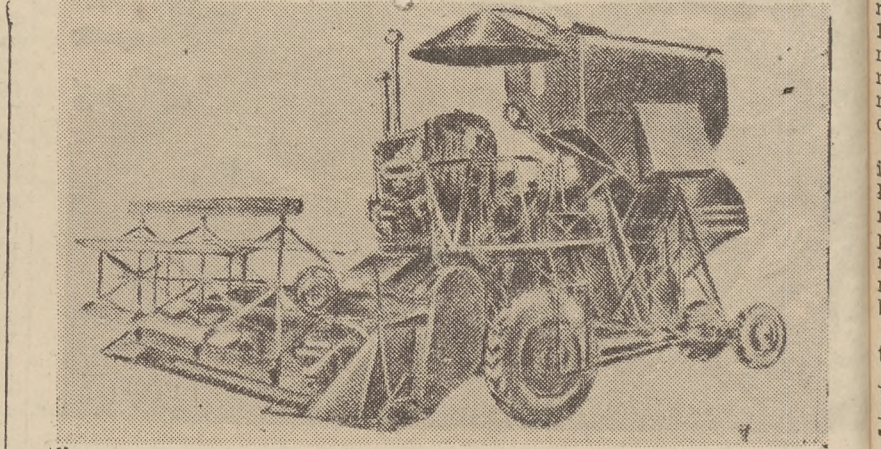
Najważniejsze jego dzieła, zachowane tylko w kopiach i przetworzeniach z okresu rzymskiego: kilkunastometrowe wysokości chrzestofantyny: Atena Partenos w Atenach, Zeus w Olimpii; brzozy: Atena Promachos na Akropolisie ateński, (byszące w słońcu ostrze dądy Ateny widoczne było dla żeglarzy, mijających przylądek Sunion), Atena Lemnia, Diadumeno, Amazonka dla Efezu.

Z braku miejsca artykuł o Fidiassu podaliśmy w skrócie. Wszystkie, w artykule tym znajdujące się nazwy i terminy (np. Partenon, Akropolis, chrzestofantyny itd.) znajdują omówienie w innych artykułach Słownika.

K. M.



Kombajn ziemniaczany



Samochodowy kombajn zbożowy „Staliniec — 4”

zysowania. W ciągu dnia zbiera plon z 3,5 ha ziemi.

KOMBajNY W POLSCE

W myśl Planu 6-letniego produkcja naszego rolnictwa wzrosnąć ma do 1955 r. o 35 — 45 proc. Uzależnione jest to, oczywiście, od dostarczenia państwowemu gospodarstwu rolnym i spółdzielniom produkcyjnym traktorów i kombajnów.

Wykorzystując doświadczenia radzieckie i mając zapewnione dostawy kombajnów, Polska jest na drodze do zupełnego zmechanizowania rolnictwa.

E. Białoborski

Spawane peleryny

Nieprzemakalne płaszcze, peleryny i kapuzy z kolorowych przezroczystych materiałów plastycznych „sztyt” w Leningradzie specjalną maszyną elektryczną.

Wygląda ona jak zwykła nośna maszyna do szycia, lecz zamiast igły i żabków posiada dwie rolki. Brzegi skrojonego materiału, założone na siebie, wprowadzone zostają między rolki, które, obracając się, spajają oba brzegi w sposób następujący: między rolkami wytwarza się elektryczne pole wielkiej częstotliwości, dzięki temu masa plastyczna nagrzewa się, mięknie i szew „spawana się”.

Generator wielkiej częstotliwości, wytwarzający prąd o 200 milionach okresów na sekundę, jest wbudowany w aparat.

Maszyna łączy w przeciągu jednej minuty 1 do 2,5 m brzegów materiału.

S. U.

LEKARZ RADZI

O ZEZIE

Za pomocą wzroku możemy rozróżniać nie tylko szczegóły budowy wszelkich przedmiotów, lecz także ich ułożenie w przestrzeni, możemy ocenić, co leży bardziej „z przodu”, a co bardziej „z tyłu” — słowem możemy ocenić i określić brylowość ciał.

Jest to możliwe dzięki temu, że narząd wzroku jest parzysty. Mamy dwie oczy, które ustawione są i poruszają się równolegle. Człowiek o jednym oku znacznie gorzej odczuwa brylowość, układ przestrzenny, znacznie gorzej też ocenia odległość.

W podobnej sytuacji jest człowiek, którego oczy są nieprawidłowo ustawione, który ma tzw. zez.

Przy zezie każde oko patrzy w innym kierunku, obrazy otrzymywane w każdym oku nie pokrywają się ze sobą. Świat widzany jest podwójnie. Mózg ludzki radzi sobie w ten sposób, że jakby „wyciąga” ze świadomości jedno oko. Człowiek dotknięty zezem widzi tak, jak człowiek jednook.

Istnieje kilka przyczyn zezu. Jedną z nich jest osłabienie lub porażenie niektórych mięśni, poruszających i obracających gałkę oczną. Inną przyczyną może być na tym, że jedno oko jest znacznie słabsze od drugiego, daje więc mniej wyraźne obrazy. Skutkiem tego oko słabsze jest stopniowo wylęcane z procesu świadomego widzenia, mięśnie, poruszające tym okiem, nie otrzymując stałych bodźców od mózgu, coraz słabiej reagują; w końcu oko to przestaje się poruszać razem z drugim, wytwarza się zez.

Jeszcze inną przyczyną powstawania zezu są wrodzone lub nabyte wadliwości w samych mięśniach jednej gałki, skrócenie jednego z mięśni lub ścięgna.

Zez, więc nie jest tylko „błędem w orodzie”, lecz czynnikiem w dość znacznym stopniu upośledzającym widzenie. Dlatego też każdy wypadek powinien być zbadany przez lekarza i — jeśli to jest możliwe — leczony odpowiednio. Jest to ważne zwłaszcza u dzieci, t. j. w okresie, gdy zez dopiero się wytwarza. Zastosowanie w tym okresie leczenia może zapobiec rozwojowi tej wady.

Jeśli przyczyną zezu jest osłabienie wzroku jednego oka — stosuje się odpowiednie okulary. Poolepszając widzenie słabszego oka, wyciąga je one niejako w proces świadomego widzenia, co powoduje, że mięśnie tego oka są stale ćwiczone, a zez znika.

Innego rodzaju okulary stosuje się w wypadkach, gdy zez jest wynikiem osłabienia samych mięśni. Przed okiem ustawia się szkło w kształcie pryzmatu, który odchyla promienie świetne idące do oka i kieruje je w kierunku właściwym. Oko wówczas lepiej widzi, widzi to samo, co drugie, zdrowe oko; widzenie staje się oboczne, a jednocześnie mięśnie oczne są odpowiednio ćwiczone.

W niektórych wypadkach zezu stosuje się specjalne ćwiczenia, polegające na oglądaniu przez stereoskop o specjalnej konstrukcji obrazów stereoskopowych. Metoda ta udoskonalił polski okulista, profesor Akademii Medycznej w Szczecinie, dr Witold Starkiewicz, który zastosował filmy zamiast obrazków nieruchomych.

Oczywiście, gdy oko oszukuje ma widzenie bardzo upośledzone, żadne leczenie nie jest możliwe. Wszelkie zabiegi mogą tu mieć charakter tylko kosmetyczny.

W wypadkach, gdy zez zależy od zmian w mięśniach lub od ich częściowego porażenia, stosuje się zabieg operacyjny, polegający na skróceniu mięśnia lub przyszyty go do gałki ocznej w innym miejscu.

Operacje te są wykonywane we wszystkich polskich klinikach okulistycznych.

To było wczoraj, we wtorek. Za to po północy zaczynają przybiegać kawałkami wiadomości. Dziewiętnasta zaskoczona przez czołgi npla w rejonie Piotrkowa. Pierwsza natarcie odparte! — krzyczy Dąb-Biernacki! — zniszczyliśmy... — O której? — Rąbic zatyka wolne ucho, żeby przecieć coś uchwycić z tego wrzasku. — Przed południem... — Co dalej? — Nowy atak, po południu... — Dąb-Biernacki jakoś nie śpieszy, teraz ze szczegółami, trzeba go podpedzać! — Co z Piotrkowem?

Stracony, jeszcze o osiemnastej. Rąbic puszcza słuchawkę, szepetem powtarza ze dwa razy: jeszcze o osiemnastej, o osiemnastej. Siu-chawka piszczy jak mysz, trzęsąc się palpaciami po grzbiecie. Jeszcze się nie wynętrzył ten Dąb, ta dębina, dubina.

Rąbic odchodzi pod ścianę, patrzy na Rydza, na Stachewicza. Ta sama, nietrudna kalkulacja: sto trzydzieści kilometrów, osiem godzin temu...

Jeszcze słuchawka: — co dalej? Pościg, pościg na Wolborz. Więc nie sen, nie odpoczynek, nie przerwa do świtu... Czemuście tak późno?... Sam dopiero dostałem wiadomość, w pościgu rozbito resztki, dowódca dziewiętnastej w niewoli...

Teraz obaj ze Stachewiczem rzucają się do siebie, wymachują rękami, na palcach liczą — kilometry czy kompanie, które im jeszcze zostały przed Warszawą. — Trzynasta! — krzyczy Rąbic. — Za blisko — odpowiada tamten — już pewnie uwikłana w boju, gdzieżby mogła przygotować obronę, samą się ją pchnęli na zbliżenie. Za blisko, pewnie zaskoczona w marszu...

— Dwudziesta dziewiąta! — upiera się Rąbic. — Wileńska brygada kawalerii!...

— Dosyć! — nie głośno to powiedziano, ale obaj jednocześnie się odwrócili, na baczność stanęli przed zapomnianym przez nich Rydzem. Pierwszy raz chyba od piętku ton taki przybrał, spokojny, stanowczy: — Dosyć tej gadaniny! Przygotować ewakuację kwatery głównej. Generale, ciężki rzut odejdzie jeszcze tej nocy.

D. c. z.

Na przykład: toga... Fidiass...

Słownik historyczny sztuk plastycznych

Ten pierwszy w Polsce Słownik Historyczny Sztuk Plastycznych składa się z dwóch części:

- 1) artykuły, wyjaśniające pojęcia i terminy z zakresu estetyki, krytyki i historii dzieł sztuki, urbanistyki, rzeźby, architektury, sztuki ludowej i etnografii, malarstwa, rzemiosła artystycznego, sztuki starożytnej, starożytności, bizantyjskiej, islamu, Dalekiego Wschodu, Indii, teatru, scenografii, muzyki, kostiumologii itp.
- 2) krótki przegląd dzieł sztuki. W tej części słownika znajdują się artykuły, obejmujące wielkie okresy w dziejach sztuki, artykuły dotyczące twórców oraz najważniejszych dzieł sztuki.

Słownik będzie bogato ilustrowany. Część I-sza ma być ukończona już w roku 1951, część II-ga w roku 1954.

ZESZYTY DISKUSYJNE

Już w czerwcu br. z okazji I Kongresu Nauki Polskiej wydany został w niewielkim nakładzie przez Państw. Instytut Wydawniczy zeszty dyskusyjny słownika. Zeszty zawiera kilkadziesiąt przykładowo opracowanych artykułów i daje pojęcie o całości, tego naprawdę wspaniałego wydawnictwa.

Redaktorem naczelnym Słownika jest prof. dr Stanisław Lorentz, a członkami Komitetu Redakcyjnego — profesorowie: Aleksander Gleysztor, Rafał Glücksman, Witold Jabłoński, Kazimierz Majewski, Zdzisław Maczeński, Kazimierz Michałowski, Władysław Mołé, Roman Reinfuss, Juliusz Starzyński, Władysław Tomkiewicz i Stanisław Zajackowski.

Zeszty dyskusyjny, o którym piszemy, daje przybliżoną charakterystykę wydawnictwa. Układ artykułów jest

Państwowy Instytut Sztuki i Państwowy Instytut Wydawniczy w porozumieniu z Instytutem Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego przystąpiły do opracowania pierwszego w Polsce Słownika Historycznego Sztuk Plastycznych.

Słownik będzie podstawowym zbiorem wiadomości w zakresie sztuki plastycznej, kultury materialnej oraz pomocniczych nauk historii sztuki. W szerokim zakresie uwzględniona będzie sztuka ludowa, sztuka ludów pierwotnych, sztuka przedhistoryczna, starożytna i sztuka naszej ery aż do chwili bieżącej.

W opracowaniu słownika bierze udział ponad stu naszych pracowników naukowych, w tej liczbie 17 profesorów i 4 docentów wyższych uczelni.

alfabetyczny, każdy artykuł — pięknie ilustrowany.

Dla pełnego zobrazowania, jak przedstawiać się będą artykuły słownika, cytujemy przykładowo dwie pozycje, które wyjęliśmy z zasobu hasel, odnoszących się do historii kultury materialnej („toga”) i historii sztuki („Fidiass”).

TOGA

— TOGA (po łacinie: tegere — przykrywać), wierzchnia szata rzymska, początkowo w kształcie czworokątnej sztuki wełnianej materii. Pod koniec republiki — w kształcie wełnianej koły o cięciu około 6 m i wysokości 2 m.

— Toga owijała całkowicie postać od szyi do stóp, odsłaniając tylko prawe ramię. Obywatele rzymscy nosili zasadniczo togę białą (toga alba). Uboży używali togi z ciemnej materii. Wygnańcom i cudzoziemcom noszenie togi było wzbronione.

— Około IV wieku naszej ery toga staje się strojem uroczystym dygnitarzy i cesarzy. Kobiety powszechnie nosiły togi w początkach republiki, z czasem strój ich stanowiła stola. Togę natomiast przydawały tylko kurtyzany lub niewolnice, odesłane przez męża do rodziców (w dalszym ciągu artykułu — omówienie różnego rodzaju tog).

FIDIASS

— FIDIASS (po grecku — Phedias), ródem z Aten, uważany przez starożytnych

Greków za największego rzeźbiarza epoki klasycznej (V wiek przed naszą erą), był przede wszystkim doskonałym organizatorem twórczości artystycznej.

— Działal w Platycach, Delfach, Olimpii i w Atenach, gdzie w latach 48—43 r. p. n. e. kierował dekoracją plastyczną Akropolisu, szczególnie zaś Par-



Jeźdźcy ateńscy. Fragment fryzu Partenonu. Z prawej: cesarz August w todze. Posąg z końca I wieku przed naszą erą.



Jerzy Putrament

134

WRZESIEŃ

Na Kruczą już wchodzi, wyobraża sobie suchutką postać wujaszka, jego cierpkie spojrzenie. Właściwie czego się po nim spodziewa? Czy wygramy? Czy wytrzymamy do zimy? Czego? Nie ma w niej tej żoliborskiej beznadziei, beznadziei rozpacz. Jest tylko złość i zaciętość. O dziwo, żałuje, że z końmi już się skończyło. Powie staremu: szukajcie pocieszenia, ale ten przypadek koński już mnie uspokoił. Ale stary się skrzywił: nie ma przypadków, powie, albo coś równie mądrego.

Na Kruczą znów jest ciicho. Tylko głosnik na rogu marsza gra i pusta ulica dudni od tego beztroskiego rumoru. Parę domów zostało Annie, kiedy marsz się urywa i spiker uroczystym, żalobnym głosem oznajmia, że generał Knothe poległ właśnie śmiercią żołnierza podczas bombardowania Warszawy.

Anna staje, nie rozumie, czeka może minutę, a potem zrywa się z miejsca, biegnie, nie wierząc dopada schodów.

17

Nie od razu doszli do Knothe, przedtem Słizowski wysłuchał kupy przykrych słów, którymi Rąbic wyładowywał ponurą dobę sterowania w sali hughesów, chwytania pasków papieru, spływających z rozkręconych kółek, przymierzania tych depesz do mapy skrawka Polski od Łodzi po Pilicę, gdzie decydowało się teraz wszystko.

Cóż za doba, zaiste! Armia Poznań ponawia propozycję ataku sprzed dwóch dni, z niedzieli. Brednie. Odesłano lotnika z niczym, biegi z tą swoją kopertą, startował, przemyczał się między drapieżcami

powietrznymi, wierząc, że zbawia świat, nie wiedząc, że wiezie papier z białym, pustym słowem „nie”.

Rąbic odprawił go tym pośpieszniej, że właśnie nabrzmiewała decyzja w bitwie o Piotrków. Czołgi niemieckie w piątym dniu nieustannej ofensywy winnyby się przecieć w końcu zasapać. Kontratak trzech świeżych dywizji piechoty, wspartych paru batalionami czołgów i brygadą kawalerii może przynieść jeśli nie rozstrzygnięcie, to przynajmniej zahamowanie, wstrzymanie tego noża stalowego, który sunie w żywym ciele kraju wymierzony w serce.

Ale Dąb milczy. Wysłano oficera łącznikowego — nie nie wiadomo o lewej, skarżyskiej grupie jego armii. Poznań jeszcze raz doprasza się zgody na atak. Osobiście Rydz krzyczy do słuchawki telefonicznej — nie! I zaraz potem Römmel błaga o pomoc: obrona na Widawce i Warcie trzeszczy, może skrzydłowe uderzenie armii Poznań pozwoli mu oderwać się od nieprzyjaciela. Rąbic jakby się przebudził: decydujący odcinek — szepce Rydzowi do lewego ucha i słyszy swój szepc spotęgowany do krzyku: dobrze, jedną depe i jedną beka, na zachód od Warty. Co? — zatrzymuje się Rydz, słuchawkę odkłada, zdeorientowany: — uważa, że mało!

Rąbic tłumaczy, że dosyć. Potem jeszcze raz armia Poznań, też płacze, że to za słabo, że ma sens to uderzenie, tylko jeśli dużymi siłami. Kłócą się godzinę. Ostatecznie wybrano najsilniejszy wariant: trzy d. p. i dwie b. k. Cel natarcia: zajęcie miasta Warta.

Dąb-Biernacki ciągle milczy. Ani słowa o natarciu z Piotrkowa na południe. Za to Römmel wieczorem melduje: pośpieszny odwrót z nad Warty i Widawki, przy silnym nacisku npla, z groźbą oskrzydlenia od zachodu. Rydz tylko ręką macha, jakby na zawsze się wyrzekając tych natrętnych armii Łódź i Poznań. Kazał załatwić Rąbicowi.

Bo teraz był miły obowiązek wytłumaczenia dowódcy armii Poznań, że cała jego koncepcja znów w łeb wzięła, że marsze przygotowane trzeba wstrzymać lub odrobić. I że trzeba dalej czekać. Na co?

Noc. Dąb-Biernacki milczy.

Oko w oko z bumelanctwem

Stracone 342 dni Zakładów Dymitrowa

„Każdy z pracowników, który się spóźni lub opuści pracę, wzięty po przybyciu do fabryki natychmiast zgłosić się do Rady Zakładowej i złożyć wyjaśnienie”.

Megafon milknie. Uniesione na chwilę głowy robotników pochylają się znów nad obrabianymi. Hałas fabryczny niepodzielnie wypycha szum maszyn. Radio w fabryce im. Dymitrowa to jedna z broni w walce z bumelanctwem. Nie bardzo przyjemnie jest, gdy po ogłoszeniu komunikatu z nagana, oczy pracujących kierują się w stronę ukaranego i pała krótkie a dosadne — bumelant.

Pomimo jednak dość sprawnie prowadzonej propagandy przeciw bumelanctwu ilość opuszczonych bez usprawiedliwienia dni roboczych wzrastała w ostatnich miesiącach. Niech mówią cyfry. W styczniu br. stracono 0,48 proc. roboczo-dniów, w czerwcu 0,74 proc., w sierpniu aż 1,08 proc.

— Czy zastanawiano się nad przyczynami tego wzrostu? — pytamy przewodniczącego R. Z.

— Nie Rada Zakładowa nie dyskutowała ostatnio tego zagadnienia.

To pierwszy błąd — brak czujności ze strony Rady Zakładowej, mającej m. in. obowiązek wychowywać załogę w duchu poszanowania socjalistycznej dyscypliny pracy.

WIĘCEJ WNIKLIWOŚCI

Do obowiązków R. Z. należy także opiniowanie spraw przekroczenia dyscypliny pracy. Daje to olbrzymią możliwość oddziaływania wychowawczego na załogę, na poszczególnych spóźnialskich, czy też opuszczających dni pracy bez usprawiedliwienia. Słuszne, właściwe i szybkie zaopiniowanie sprawy za przekroczenie dyscypliny jest najbardziej przekonującym argumentem dla winnego, jak i dla zespołu.

Na stole przewodniczącego leżą wnioski do zaopiniowania. Pierwszy z brzegu — Cz. Marczewski opuścił dzień w sierpniu. Powód — ból żołądka.

— Mogł przyjąć do ambulatorium fabrycznego, lekarz jest na miejscu — mówi przewodniczący — otrzymałby pomoc i w razie potrzeby zwolnienie. Sprawę więc musimy skierować do ukarania.

Wyjaśnienie

Do zamieszczonego w 253 numerze „Życia” artykułu pt. „Lalka” Prusa-wędź na scenę — wkładki jest błąd. Autorem adaptacji scenicznej „Lalki”, jest znany i terat Zygmunt Leśniewski.

CO GDZIE

TEATRY

na niedzielę (30.9.) i poniedziałek (1.10.)
ATENEUM (Czerwonego Krzyża 40) —
 godz. 19. „Interwencja”
POLSKI (Katarska 2) „Sprawa wdowa”
 godz. 19. — poniedziałek dzień wolny.
KAMEKALNIA (Foksa 10) g. 19. „Grzech”
 — poniedziałek dzień wolny
NARODOWY (Piaśna 1) „Teatr” g. 18.15
 „Sukcesy”, godz. 19. „Szczęście Frania”
 — przedświt, godz. 20. — poniedziałek.
NOWY (Puławska 29) niedz. — godz. 14. „Damy i Huzary”, godz. 19. „Pygmalion”,
 poniedziałek, godz. 15.30 — „Damy i Huzary”,
 godz. 19. „Damy i Huzary”.
POWSECHENNY (Zamojskiego 25) godz. 19. „Złoty list”
TEATR LEŃKI (Polska 26) godz. 19.15: „Ojciec debiutant”
WSPÓŁCZESNY (Mokotowska 13) —
 5.19. „Mieszczanie”
SYRENA (Litewska) niedz. — godz. 15.45 i 19.15. „Dwa tygodnie w raju” — w pon. nieczynny.
PANSTWOWA OPERA, PANSTWOWA FILHARMONIA (Nowogrodzka) niedz. —
 godz. 12. — poranek symfoniczny — wykonawcy Ork. Filh. Warszawskiej pod dyr. W. Kręmińskiego, solista Tadeusz Wróński, godz. 19. — „Hrabina” — w poniedziałek, godz. 19. „Pan Twardowski”.
TEATR NOWEJ WARSZAWY (Książkowska 8) niedz. godz. 12. „Poemat pedagogiczny”, godz. 17. „Ślisk i mi” — w pon. nieczynny.
LUDOWY LEKARZ MUZYCZNY (Szwedzka 2/4) godz. 19. „Szczęście Skapana”.
„GULIVER” (Marszałkowska 81) godz. 17. „Trzy pomarańcze”
 w poniedziałek nieczynny.
„BAJ” (Konopnickiej 6) O Zaczku-Szko-
 laczku” godz. 15. — w pon. nieczynny.
TEATR DOMU WOLSKA POLSKIEGO (Królewka 13) godz. 19. „Wzrost 35”
 w poniedziałek nieczynny.

KINA

ATLANTIC (Rutkowskiego 33 dawnej Chmielnej): „Pogromca Atamana” prod. radz. godz. 15, 17, 19, 21 od 12 lat — poniedziałek „Nowy Pekin” prod. radz. chmiel. — od 7 lat, pocz. 15, 17, 18, 19, 20, 21 — cena 16 i 15 zł.
PALLADIUM (Kwiecieńskiego 7/9): „Wyzwolenie ziemi” pr. weg. od 14 l. godz. 15, 17, 19, 21.
POLONIA (Marszałkowska 56): „Dziwaczyna u źródła” pr. radz. od 7 l. godz. 15, 17, 19, 21.
STOLICA (Narbutta): „Wędrownik czarodzieja”, godz. 15, 17, 19, 21 od 7 lat.
TECZA (Suzina): „Smiali ludzie” godz. 15, 19, 21 od 14 lat — pon. „Ziemia drży”, 15, 19, 21 od 14 lat.
SYRENA (Inżynierska 3): „Grzesznicy bez wina” godz. 17, 19, 21 od 14 l.
1 MAJA (Podskarbinska 6): „Czerwony rymak” godz. 19, 21.
KINO W-Z „Corki Chin”, g. 15, 17, 19 od 14 l.
PRAHA (Jagiellońska 24/26): „Małżeństwo Katarzyny”, pr. weg. od 14 l. — w poniedziałek „Tajemnica szubry natowego” g. 15, 17, 19, 21.
OGUCHA (Grójecka 65): „Kulisy ringów”, godz. 15, 17, 19, 21 od 7 l.
MOSKWA (Puławska 19/21): „Tajemnica szubry natowego” godz. 15, 17, 19, 21 od 14 l. — w poniedziałek „Małżeństwo Katarzyny”, prod. weg. od 14 l.
LOTNIA (tu powstawał), naczek spóźnia się g. 15 i 19 w poniedziałek nieczynny.
 Sprzedaż indywidualnych biletów ulgowych odbywa się we wszystkie dni, na pierwsze dwa seanse, tj. o godz. 15 i 17 z wyjątkiem sobót, niedziel i dni świątecznych.
CYRK państw. nr 7 ul. Marszałkowska róg Chmielnej
 Cyrk w dni powsz. o godz. 19.30 w niedzielę i święta o 15-6j i 19.30

Druk RSW „PRASA”, Marszałkowska 3/5 2-2-42321

Bakowski, dobry, sumienny pracownik nie stawiał się do fabryki 25 sierpnia. Znał spóźniacza się dziecka — a tego dnia czuła się b. źle i nie było z kim jej zostawić — usprawiedliwiał się Bakowski. Skończyło się na strachu, nawet nie wezwano lekarza.

— Jak zaświadczenie od lekarza przyniesie, to go usprawiedliwimy — stwierdza przewodniczący.

— A przecież u jego żony nie było lekarza.

— Coż my możemy zrobić.

Podejście zbyt mechaniczne. Rada Zakładowa ma prawo nawet przy braku zaświadczeń w wypadkach słusznych wystąpić z wnioskiem o usprawiedliwienie.

SALOMONOWE OPINIE

O tym, że opiniowanie spraw za przekroczenie dyscypliny prowadzone jest niewłaściwie, mówią nam referent od spraw absencji.

Rada nie sprawdza opinii, wydawanych przez majstrów. A przecież opinie te nie zawsze mogą być słuszne. Zdarza się nawet, że majstrowie wydają takie orzeczenia, których sam Salomon nie potrafiłby rozgryźć. Oto jedna z nich, widniejąca w aktach sprawy M. Korkowskiego — „Pracownik pilny, pracowity, ale bumelant w pracy”.

Nie więc dziwnego, że na podstawie takich i podobnych opinii Rada nie może zdobyć się na wydanie właściwego orzeczenia. Ślad w większości akt widnieją krótkie, nic nie mówiące adnotacje takie, jak „zaspał”, „spóźnił się z powodu komunikacji”, „opuścił jeden dzień — obojętnie na urlopie”. W pierwszych dwóch wypadkach mowa jest o przyczynach spóźnienia do pracy, w trzecim nawet nie ustalono powodu nie stawienia się do fabryki. Nie ma ani słowa o tym, czy winy przekroczenia dyscypliny jest dostojnym pracownikiem, czy przekroczenie zdarzyło się po raz pierwszy i jaką — według zdania Rady — należałoby zastosować karę, udzielić ostrzeżenia, nagany, potrącić dniówkę, skierować sprawę do sądu — czy usprawiedliwić.

„KOREK” W SZUFLADZIE

Nie można powiedzieć, aby sprawy za bumelanctwo były szybko rozpatrywane. Normalnie powinno trwać to

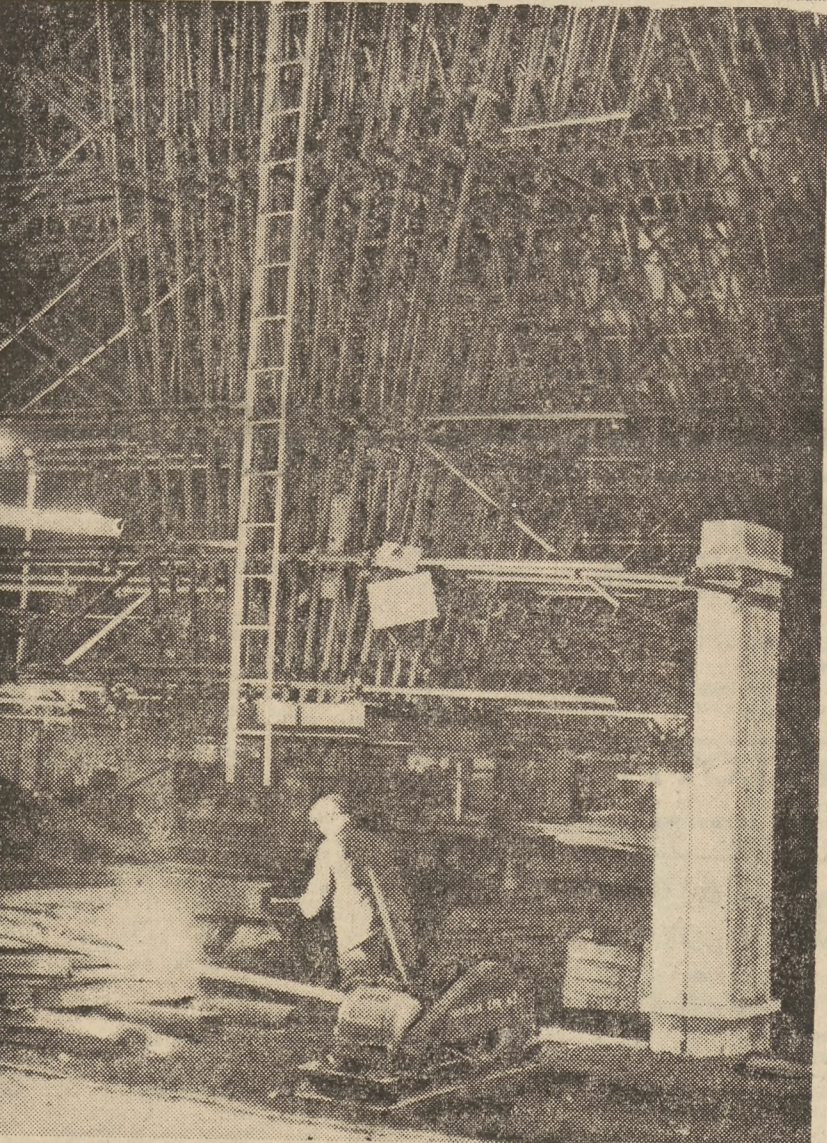
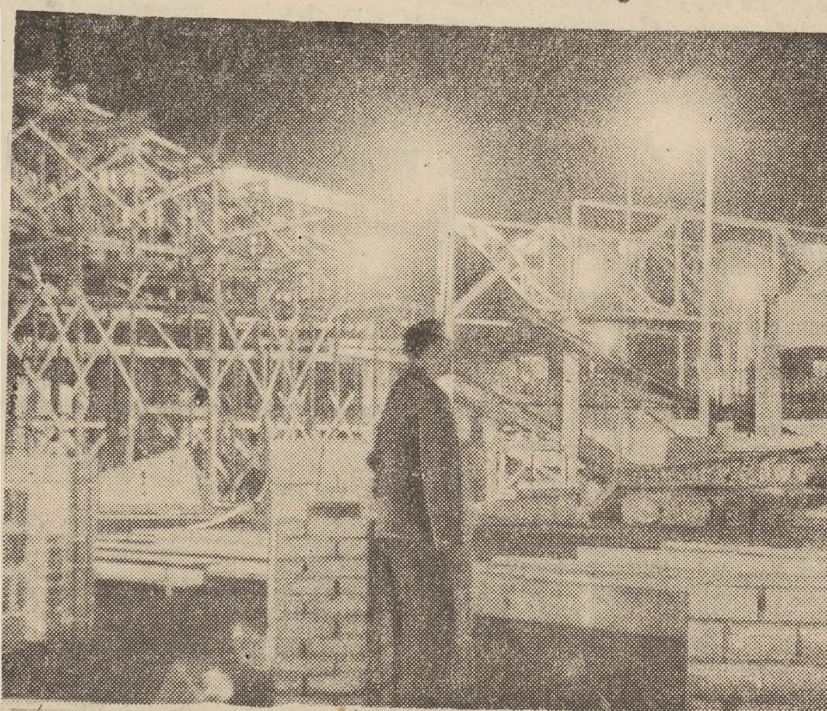
najwyżej 4 dni. W biurku przewodniczącego Rady Zakładowej im. Dymitrowa leży przeszło 60 spraw, które od trzech tygodni czekają na załatwienie. Drugie tyle jest bieżących. Przewlekłe załatwianie spraw sprzyja wzrostowi bumelanctwa, przyczyniając się do każdego bumelanta i wykażąc mu, że tacy jak on hamują produkcję, że nie łatwo załozę będzie odrobić 342 dni robocze zmarowane właśnie przez nich w sierpniu.

Józef Sliwowski

„Każdy kto się spóźni lub opuści dni pracy... — rozlega się z głośników, zawieszonych w halach fabrycznych — winien zgłosić się do Rady Zakładowej...”

Rada Zakładowa winna znów ze swej strony skończyć ze stylem pracy w pokolku i wyjść na hale, dotrzeć do każdego bumelanta i wykazać mu, że tacy jak on hamują produkcję, że nie łatwo załozę będzie odrobić 342 dni robocze zmarowane właśnie przez nich w sierpniu.

WYSTAWA TYSIĄCA EKSPONATÓW



Wystawa Tysiąca Ekspонатów — to nieoficjalna nazwa otwartej wczoraj na Polu Mokotowskim Wystawy Techniki Budownictwa. Istotnie — cechą pokazów, który zorganizował Instytut Techniki Budownictwa w Warszawie, jest, oprócz dobrego doboru ekspozycji, ich duża ilość i różnorodność. Również charakterystyczną cechą tej wystawy jest jej dynamika. Wszystkie maszyny i urządzenia, zgromadzone na poligonie wystawy, pracują, jak na „prawdziwym” placu budowy.

Komisarz Wystawy, inż. WITOLD BIELSKI odechnął wczoraj z ulgą i zadowoleniem, gdy wiceminister Budownictwa Przemysłowego, inż. PIETRUSIEWICZ otworzył wielki pokaz. Wyteżona praca zespołu ponad 200 fachowców — prowadzona przez wiele dni — została uwieńczona pełnym sukcesem. Dorobek organizatorów wystawy będzie spożytkowany i po jej zamknięciu, gdyż wie-

le ekspozycji zostanie przeniesione do stałego ośrodka doświadczalnego.

Tłumy warszawiaków już w pierwszym dniu — mimo niepewnej pogody — ściągali na Pole Mokotowskie. Bo warszawiacy, to ludzie, którzy jak najszybciej chcą poznać wszystko co nowe. A wystawa ta — to wielkie przedsięwzięcie, które pozwoli tysiącom ludzi poznać najnowsze zdobycze polskiego budownictwa. Organizatorzy wystawy spodziewają się, że pokaz obejrzy ok. 100 tys. osób.

Ubiegłej nocy fotoreporter „Życia” wykonał zdjęcia, które dziś zamieszczamy. Na zdjęciu widzimy: pierwszy wyprodukowany w Polsce — w Gliwicach — według wzorów radzieckich, kombin budowlany. Ponoczej — hala doświadczalna — tzw. konoidalna o rozpiętości łuku ok. 25 m. Hala ta jest wielkim osiągnięciem zespołu architektów i konstruktorów, pracujących pod kierownictwem inż. ZELESKIEGO. Obok hali konoidalnej — fragmenty innych pomieszczeń przemysłowych — elementy wybudowane na wzór prawdziwych hal na Żeraniu i w Sieradzu. (dar)

Foto: Wł. Piotrowski

Poranki filmowe

W niedzielę, 30.9. obędzie się poranki filmowe w nast. kinach: „Atlantyk”, „Śpiew jest pięknym życiem” (godz. 12), „Lotnik” — Ulica Graniczna (g. 14), „Moskwa” — Gdzieś w Europie (g. 14), „Ochota” — Czarci Złot (g. 11, 13), „Palladium” — Nikt nie wie (g. 11, 13), „Polonia” — Knock-Out (g. 10, 12), „Prah” — Zakazane piosenki (g. 11, 13), „Stolica” — Świat się śmieje (g. 11, 13), „Syrena” — Kopciuszek (g. 11, 13), „Tecza” — Potępienie (g. 11, 13), „W-Z” — Arlinka (g. 11, 13).

Cena biletów 1.35 zł

Wrześniowe zwycięstwo

DZISIEJSZA niedziela kończy oficjalnie Miesiąc Budowy Stolicy. Kończy go tylko oficjalnie, gdyż budowa i rozbudowa Warszawy — to dzieło nie jednego miesiąca, lecz stałego, wyrównanego wysiłku. Dziś kończy się tylko masowy, bezpośredni udział tysięcy mieszkańców stolicy w pracach społecznych przy porządkowaniu miasta. Tysiące łopát i kilofów przerzuca jeszcze dziś setki metrów sześci. Ziemi, wydobydanych kilka ton złomu, powiększając i tak już wspaniały efekt Miesiąca Budowy.

Nie znamy jeszcze pełnego bilansu wrześniowej akcji, nie znamy cyfr, mówiących o ilości wywiezionego gruzu, wydobytych cegieł i złomu. Możemy jednak wpróżkowo ogarnąć wyniki dotychczasowych prac. A więc Cen-

tralny Park Kultury. Teren, który przed miesiącem wyglądał jak zryta, skopane rowami pobojowisko — dziś w swoich zarysach znacznie upodobił się do wspaniałych makiet i planów parku przyszłości. Wyraźnie zarysowała się główna arteria parku, wiodąca od pl. Trzech Krzyży poprzez skarpy ku Wiśle. Zrobiono przy tej alei zielenie, przygotowano teren pod nowe drożki. Wysiłkiem dziesiątków tysięcy rąk mieszkańców Warszawy powstaje na ruinach uroczyste zakątki, pełen zieleni, radości, który da odpocznik ludziom pracy.

MURANÓW. Wielki teren oczyszczony z gruzu i przygotowany do budowy nowych szybkościowych. Stalowe szyny kolejki przelazły pustynię gruzów i otworzyły nową drogę, którą odpływa ziemia, gruz i złom. Dziś jeszcze pracują tu ochotnicy, a już jutro wprawne i zręczne ramiona robotników przejmą robotę i przy pomocy mechanicznych koparek będą wdzierać się dalej metr za metrem w pozostałe jeszcze gruz.

Zmieniły się również po miesiącu społecznej, twórczej pracy, wybrzeża Gdańskie i Kościuszkowskie. Uporządkowano tam skarpy i nabrzeża. Wyraźnie też zarysował się plan nowego parku „Morskie Oko” na Mokotowie, znikły gruz w dziesiątkach innych miejsc. Zorganizowani w Komitetach Blokowych mieszkańcy poszczególnych dzielnic nie żalowali popołudniowych godzin, by doprowadzić do porządku tereny wokół swych domów.

TRUDNO w tej chwili przeliczyć wartość wykonanej pracy w złotych. Tak, jak trudno opisać pracę tysięcy ludzi. Ale doświadczenia z akcji wrześniowej potwierdziły raz jeszcze fakt wielkiego przywiązania i miłości mieszkańców stolicy do swego miasta, miłości, która nie ograniczyła się tylko do słów, lecz przyoblała się w formę czynu, zmieniającego w gład Warszawy. I to właśnie było najcenniejsze w zakończonym Miesiącu Budowy Stolicy.

To było jeszcze jedno wrześniowe zwycięstwo. (Cen).

Daleko »Góralskiej« do »Przystanku« Różne kolacje w różnych gospodach

Kasza gryczana, makaron z sosem, bukiety z jarzyny — oto „pech” jadłospisu kolacji w „Gospodzie Góralskiej”.

Amatorów na zakąski bufetowe, w postaci kanapek i sałatek — jarzynowej i śledziowej, jest wieczorem stosunkowo niewiele. Są to bowiem dania zimne, a poza tym, jak to się mówi, „na jeden zab”. Podobnie jak w go spodzie „Góralskiej” przy ul. Żelaznej jest w wielu innych warszawskich gospodach ludowych. M. in. przy ul. Puławskiej 69, Marszałkowskiej 2, „Pod kuchcikiem” na Nowym Świecie itd.

„Nie przewieźli nam, nie otrzymaliśmy mimo zamówienia” — odpowiada często gospody na reklamacje i pytania klientów, zawiedzionych ubogim wyborem jadłospisu wieczornego. Tłumaczenie takie nie usprawiedliwia. Przeciwnie — wskazuje na brak inicjatywy gospód, które czekają biernie na dostawy i nie sporządzają, choć mogą, nawet z tego, co jest w magazynach — dań zastępczych.

Są jednak w stolicy gospody, gdzie o godz. 19-iej i 20-iej, a nawet 21-iej można dostać do wyboru kilkanaście smacznie przyrządzonych potraw. Przykładem choćby bar „Przystanek” przy ul. Nowogrodzkiej. W porze kolacji figuruje codziennie w jadłospisie baru ok. 15 dań takich jak: kasza per-

łowa z sosem grzybowym, pierożki le niwe, pomidory w śmietanie, naleśniki z serem, żeberko itd., a ponadto barszcz lub bulion w filiżance. A przecież bar „Przystanek” nie korzysta ze specjalnych przywilejów i nie jest ani lepiej ani gorzej od innych gospód zaopatrywanych. Widocznie jednak kierownictwo inaczej rozumie swoje obowiązki i z myślą o kliencie lepiej planuje pracę.

Za taki stan rzeczy trudno jednak winić tylko gospody. Odpowiedzialna jest również w poważnym stopniu kontrola — najwłaściwiej niedostateczna. (ka)

Najwygodniej

Na pewnej małej naradzie, pewnego dnia w Prezydium St. Rady Narodowej uszytych orzekli, że trzeba — i to koniecznie — uruchomić stołową dla 600 pracowników St. Rady Narodowej.

Wcielenie tej uchwały powierzono ludziom energicznym, którzy z miejsca przystąpili do tzw. dzieła, czyli komisijnego załatwienia sprawy. Rankiem któregoś dnia przedstawiciel wydziału ogólnego Prezydium, przedstawiciel Związku Zawodowego i wojcio Frania ruszyli w obchód po gmachu, by upatrzyć lokum czyli odpowiednią, ładną, a więc dużą, widną, przyjemnie pomieszczenie.

Może na stołową przeznaczymy jedną z mniejszych sal konferencyjnych — zaproponował przedstawiciel Związku.

Ala! — zaprotestował przedstawiciel Wydz. Ogólnego.

Potem długo debatowano, czy na ten cel nie dałoby się wykorzystać jednego z wielkich sekretariatów, gdzie urzędowała jedynie jedna urzędniczka. Porozumienia nie osiągnięto.

Po długiej wędrówce znaleziono wreszcie lokum, które bardzo spodobało się przedstawicielowi Wydz. Ogólnego.

— Tu będzie najwygodniej — zawyrokował.

A jako, że byli to ludzie energiczni, w mig urządzono stołową. Tylko że nie jest ona ani duża, ani ładna, ani wygodna. Połkoik ma 10 m kw. — jest bez okna; jedynie wyposażony w 25 świecowa żarówkę. Kotły z potrawami umieszczane są na korytarzu. Spożywanie posiłków prze prowadzane jest systemem grupowym.

I byłoby wszystko w porządku. Ale któregoś dnia upadł do wydz. ogólnego wojcio.

— Moi drodzy — rozpoczął z wyrzutem — musimy się namęczyć, nabić, gdzie urządzić stołową, a przecież od dawna posiadamy w gmachu odpowiednie na to miejsce i to z pomieszczeniami gospodarskimi i kuchnią.

— Wiemy o tym — odparł ów przedstawiciel wydz. ogólnego.

— Więc przeniesijmy tam stołową.

— Nie. Jest już zajęty. Urządziłszy tam biurko.

A jednak — upiera się wojcio Frania — można w gmachu St. Rady tak wszystko urządzić, by wygodnie było nie tylko pracownikom ale i spożywać posiłki.

MAŁY JÓZIO

ODPOWIEDZI REDAKCJI

H. TOMASZEWA. — Prosimy o adres Pani oraz instytucji, w której Pani pracowała.

STANISŁAW ZOŁTOWSKI. Koncesja na wyszynk wódki w zakładzie gastronomicznym przy ul. Prądzynskiego 6 została cofnięta decyzją DRN, zatwierdzoną przez Wydz. Handlu. Lokal przy ul. Prądzynskiego nie nadaje się dla sektora uspo lecznionego na lokal gastronomiczny ze względu na małą powierzchnię. Zaplanowano w r. 1952 uruchomienie tam uspo lecznionego sklepu spożywczego.

W. M. DOBRORAD. — W sprawie „Kąki językowej” prosimy o podanie dokładnego adresu, celem skontaktowania z redaktorem, prowadzącym ten dział.

K. W. — Państwowy Szpital Kliniczny wyjaśnia, że przeprowadzone dochodzenie „połtew” zostało skierowane do sądu. Właścicieli prac fryzjerskich, udzielono mu su rowej nagany, z ostrzeżeniem, że jeśli by w przyszłości nastąpiły te same, co do tąd, fakty — utraci prawo wykonywania praktyki w tym szpitalu.